

Antyczna mądrość czy objawienie?



Inteligentny współczesny człowiek nie może kwestionować niezwykłości postępu nauki i techniki, jaki dokonał się w naszym stuleciu. Jego przejawy, widoczne w każdej dziedzinie życia, są traktowane jako kryterium postępu kulturalnego. Z rozbrajającym brakiem fałszywej skromności nazwał siebie człowiek „homo sapiens” (człowiek myślący). W rzeczywistości jest tylko jeden rodzaj i jeden gatunek człowieka, istnieją jednak różne odmiany homo sapiens. Można by na przykład wprowadzić nazwę „homo scientidacions” (człowiek naukowy). Dziś kto nie jest naukowy – nie ma racji. (...)

Największym z cudów zawartych w Piśmie Świętym jest to, że antyczni pisarze wyprzedzili współczesne odkrycia. Uczciwy badacz naszych czasów musi dojść do tego stwierdzenia rozpatrując problem zgodności nauki z Pismem. Kiedy w pracowni dokonujemy jakiegoś niezwykłego odkrycia, a później stwierdzamy, że pisarze Biblii uwzględnili to już w swoim starym zapisie, czujemy się zdumieni i zakłopotani. Czy możemy uznać, że starożytni posiadali wiedzę równą naszej? Oczywiście nie! Współczesny zasób wiedzy, nagromadzony mozolnie w ciągu minionych stuleci, jest niewspółmiernie wielki w stosunku do poziomu nauki w czasach, gdy była pisana Biblia. (...)

Co stanowi największy postęp w biologii? Można by powiedzieć, że odkrycie mechanizmu „Golgi” (Golga – włoski anatom i lekarz, który opracował metodę uwidoczniania komórek i ustalił strukturę komórkową. 1906 rok – nagroda Nobla za badania mikroskopowe krążącej w cytoplaźmie komórki). Ale odpowiedź ta byłaby błędna, bowiem największym osiągnięciem w biologii jest zastosowanie wynalazku super mikroskopu, dzięki któremu „mechanizm Golgi” stał się widoczny dla ludzkiego oka. Mając do dyspozycji odpowiedni przyrząd można dokonywać odkryć rzeczy niedostępnych dla ludzkiego oka.

Największym osiągnięciem decydującym o postępie w fizyce nie jest rozbicie atomu, lecz skonstruowanie spektroskopu i mikroskopu rentgenowskiego, który umożliwił zbadanie struktury atomu. Posiadanie teleskopu umożliwia coraz lepsze poznanie systemu słonecznego. Człowiek nie mógł nic wiedzieć o bakteriach, dopóki dzięki mikroskopowi nie zobaczył ich na własne oczy. Obecny postęp nauki zależy więc, jak już wspominałem, głównie od posiadania urządzeń i od precyzji ich funkcjonowania. Sam umysł ludzki nie wystarczyłby do zdobycia wiedzy, jaką dziś dysponujemy.

Zatem, jeżeli starożytni opisali w Biblii sprawy, o których wiedzę dzisiaj dopiero zdobywamy w szkołach przy pomocy skomplikowanych urządzeń, pozostaje tylko jedno wytłumaczenie: piórami ich kierowała inteligencja wyższa od ludzkiej, i to, co zapisali, zostało im objawione. Toteż najważniejszym dowodem nieomyślności Biblii jest fakt zgodności jej stwierdzeń z nauką, przy czym Biblia wyprzedziła współczesne odkrycia o tysiące lat.

Wnikliwie studiujący Biblię i naukę bez trudu znajdą w Słowie Bożym przykłady takich stwierdzeń. Na przykład w opisie stworzenia świata, w 1 rozdziale Genesis, wymienionych jest sześć etapów, ukoronowanych najwyższym tworem, człowiekiem. Współczesna biologia stawia rośliny na początku skali żywych organizmów, następnie stworzenia wodne, organizmy niższe lądowe, a na samym końcu człowieka. Ten ustalony przez naukę układ jest zgodny z opisem Mojżeszowym, dającym systematykę zgodną ze współczesną biologią. Jedyna różnica tkwi w tym, że współcześni biolodzy wierzą w istnienie super wylęgania, polegającego na przechodzeniu jednego rodzaju w inny, natomiast Mojżesz podaje prawdziwe wyjaśnienie pisząc, że każdy rodzaj został stworzony od razu w obecnej postaci.

Zaskakujący może być dla niektórych opis trzeciego dnia tworzenia. Czytamy: „I rzekł Bóg: niechaj wszystkie wody będące pod niebem zgromadzą się na jedno miejsce i niechaj okażą się miejsca suche”. Użyte tu hebrajskie słowo „maqom” oznacza dosłownie „jedno łożo”. Powyższe zdanie oznacza więc, że Bóg w akcie stwarzania zgromadził wszystkie oceany w jedno „łożo”. Jeżeli czytelnik popatrzy na globus i powędruje wyobraźnią od morza do morza, zauważy, że Mojżesz w swoim stwierdzeniu był naukowo dokładny: wszystkie wody pod niebem zostały zgromadzone w jedno miejsce.

Odrębność oceanów zaznaczona została użyciem liczby mnogiej: „I nazwał Bóg suche miejsce ziemią, a zgromadzenie wód morzami”. W czasach Mojżesza jedynym znanym morzem było Śródziemne i region pobliskiego Atlantyku. Odkrycie siedmiu mórz i badanie ich przez człowieka nastąpiło w czasach intensywnej, ogólnych badań geograficznych i naukowych. Tymczasem Mojżesz już tysiąc lat przedtem dokonał podróży „oceanograficznej”, zanim zbudowano statki, dając opis oceanograficzny absolutnie poprawny, gdyż siedem mórz zajmuje rzeczywiście jedno „łożo”. Czy ten fakt Mojżesz odkrył swoim umysłem, dzięki przeprowadzonym badaniom? Przekorny człowiek może powiedzieć, że był to przypadek. Uwzględniając i takie stanowisko popatrzymy na sprawę jeszcze raz.

Sławny kalifornijski uczyony, dr Robert Millikan (fizyk, opracował metodę pomiaru ładunku elektrycznego, badał zjawisko fotoelektryczne promieniowania kosmicznego i promieniowania ultrafioletowe, który niedawno otrzymał nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki za wyizolowanie atomu) nie odkrył atomu ani nie stworzył teorii towarzyszącej temu odkryciu. Teoria uzasadniająca istnienie atomu znana była wiele lat przed dokonaniem dr Millikana. (...)

Nasz profesor wpoił nam dogmatyczne przekonanie, że atom jest najmniejszą, niepodzielną cząstką materii, jaką umysł ludzki może sobie wyobrazić.

Zapewniał nas, że ludzkie oko nigdy nie będzie mogło zobaczyć atomu. Przedstawił nam atom jako zwartą kuleczkę, jakby z marmuru lub gumy. Tymczasem atom, będąc rzeczywiście bardzo mały, nie ma, jak wiemy, ograniczeń podzielności. (...) Dziś wiemy, że komponenty atomu: proton, neutron, elektron, znajdują się w ciągłym ruchu po ściśle wytyczonych trasach, podobnie jak planety w systemie słonecznym. Niezwykła małość atomu jest w świadomości człowieka często przesłaniana stosunkowo niewielką masą komponentów. To, co stwierdzamy, jest dziś dobrze znane niemal już w przedszkolu. Ale kto wie, że pierwszym „odkrywcą teorii atomu” był apostoł Paweł. Jego stwierdzenie na ten temat znajdujemy w 11. rozdziale listu do Hebrajczyków, wiersz 3. W tym wspaniałym zapisie o bohaterach wiary znajdujemy następującą wypowiedź: „Przez wiarę rozumiemy, że świat jest stworzony Słowem Bożym, tak, że te rzeczy, które widzimy, nie stały się z rzeczy widzialnych, ale z niczego” (wg BT:

„Przez wiarę poznajemy, że Słowem Boga światy zostały stworzone, iż to, co widzimy, powstało z rzeczy niewidzialnych”).

Powyższe tłumaczenie dokonane jest z oryginału greckiego. szczególnym słowem w tym wierszu jest greckie „aiones”, co oznacza świat ze wszystkim co się w nim znajduje. Zwrot „hoi aiones” zawiera wszystko, co istnieje w czasie i przestrzeni. Wszystkie te rzeczy łącznie z czasem i przestrzenią istnieją w ścisłej zależności od Boga. Tak więc według najlepszych źródeł językoznawczych, tłumaczenie tego wiersza jest najtrafniejsze. Jeżeli będziemy chcieli sparafrazować sens tego stwierdzenia w formie współczesnego zwrotu, będzie on miał następujące brzmienie: „Przez wiarę rozumiemy, że światy zostały zbudowane Słowem Bożym, tak, że rzeczy widzialne powstały z istoty rzeczy niewidzialnych”. Oto proste ujęcie teorii atomu. (...) Powstaje pytanie skąd apostoł Paweł dowiedział się o tej prawdzie, zanim ludzie odkryli atom? Znow ktoś może powiedzieć: przypadek. Musimy w takim razie przytoczyć jeszcze inny przykład.

W czasach proroka Ijoba ludzie wierzyli, że ziemia spoczywa na masywnych fundamentach. Wiele dawnych, niesamowitych opowieści dotrwało do naszych czasów. Dowiadujemy się z nich na przykład, że ziemia w wierzeniach Egipcjan jest oparta na pięciu słupach po jednym w każdym rogu i jednym pośrodku. Lektura mitów wywierała na nas w młodości niesamowite wrażenie. Wyobrażaliśmy sobie ziemię jako płaski kwadrat. Jeśli ktoś by doszedł do jej krawędzi, mógłby zobaczyć słupy, na których jest oparta. Poznaliśmy także legendę grecką o Atlasie dźwigającym ziemię na ramieniu. Trudno tylko było pojąć na czym stoi Atlas. Jedynym mitem, który mógł nas zadowolić, była hinduska legenda, według której ziemia spoczywa na ogromnym słoniu, ten zaś stoi na wielkim żółwiu, pływającym po kosmicznym morzu! Była to najbardziej sensowna z tych teorii!

Ale oto w odległej przeszłości, gdy człowiekowi majaczyły się brednie o ziemi, prorok Ijob opisał wielkość i wspaniałość Bożą. „Rozciąga horyzont nad miejscem próżnym, ziemię zawiesił na niczym” (Ijob 26,7). Dla określenia „nicości” użył słowa „belima”, które nie jest wyrażeniem hebrajskim. Językoznawcy nie są zgodni co do jego pochodzenia. Przypuszcza się, że jest to wyraz pochodzenia sumeryjskiego, o niesprecyzowanym znaczeniu, przy czym nasze „nic” jest najbardziej do niego zbliżone.

Swego czasu uczestniczyłem w konferencji Amerykańskiego Towarzystwa Postępu i Nauki. Na bankiecie siedziałem obok członka tego towarzystwa, znanego fizyka i geografa. W czasie rozmowy spytałem go:

– Doktorze, co utrzymuje ziemię na właściwym miejscu w kosmosie?

– Grawitacja – odpowiedział.

– Ale co to jest grawitacja?

Mrugając dziwnie oczami odrzekł:

– Grawitacja jest właśnie tym, co utrzymuje ziemię na właściwym miejscu.

Ten uczony udzielił takiej samej odpowiedzi jak Ijob, z tą różnicą, że użył wielu słów. Zastąpmy wyraz „belima” mglistym słowem „grawitacja”, a otrzymamy odpowiedź sprzed czterech tysięcy lat w następującym brzmieniu: „Bóg rozciągnął horyzont na próżnym miejscu i zawiesił ziemię przy pomocy grawitacji”. (...)

(artykuł zaczerpnięty z miesięcznika „Chrześcijanin” nr. 5, w którym publikowany był cykl artykułów z tematu „Biblia i nauka” – fragmenty.)

H.R. (tł. J.W.)

(„Duch Czasów” 11/80)